

Maciej Soin
Lodz University of Technology
Faculty of Organization and Management
e-mail: msoin@poczta.onet.pl

Filozoficzne trudności teorii interesariuszy

Philosophical Difficulties of Stakeholder Theory

Philosophical difficulties of stakeholder theory – which plays an important role in CSR and business ethics – are connected first of all with questions of its status and justification. What sense does stakeholder theory have: descriptive, instrumental or normative? And if normative, why then should executives worry about multiple stakeholder demands?

It is well known that Freeman, one of the most important authors of stakeholder theory, deliberately disregarded these problems. In philosophical questions he invoked Rorty's pragmatism, which in his opinion effectively undermined the "positivistic" dichotomy between facts and values, science and ethics, and enabled stakeholder theory to be understood at the same time as both descriptive and normative.

The article presents some difficulties connected with this view, focusing on its dubious assumptions and unfavourable consequences. To the assumptions belongs a false dilemma taken from Rorty, which states that knowledge follows either a rule of representation or a rule of solidarity. One of the unfavourable consequences is the conclusion that stakeholder theory may be true only if its followers are able to force the stakeholders to accept its truthfulness.

The main thesis of the article says that, as a result of pragmatic justification, stakeholder theory became a sort of arbitrary narration, which is unable to deal with its (empirical) misuses. However, a return to a more traditional view on facts and values enables us to appreciate the descriptive advantages of the theory and to identify difficulties connected with its normative layer. From this point of view, the attempt at a pragmatic interpretation of stakeholder theory was a misunderstanding that should be withdrawn from circulation.

Keywords: stakeholder theory, pragmatism, facts and values, Freeman, Rorty

JEL Classification: A13, L21, M14

1. Problem

„Teoria interesariuszy” nie jest koncepcją przesadnie skomplikowaną, przynajmniej w podstawowych zastosowaniach etyczno-biznesowych. Dla przypomnienia: weźmy dowolne przedsiębiorstwo P i nazwijmy te podmioty ekonomiczne, których w jakiś sposób dotyczy działalność tego przedsiębiorstwa jego interesariuszami (*stakeholders*). Obok właścicieli, w przypadku spółki akcyjnej – akcjonariuszy (*shareholders*), należeć będą do nich klienci, pracownicy, dostawcy itp. Zasadnicza treść teorii interesariuszy sprowadza się do twierdzenia mówiącego, że zarząd P winien kierować się w swoich decyzjach nie tylko interesami właścicieli, ale także innych interesariuszy. Oznacza to między innymi, że maksymalizacja zysków, a zatem realizacja interesów właścicieli, nie jest ani jedynym, ani głównym celem działania menedżerów przedsiębiorstwa. Celem tym jest bowiem równoważenie interesów wszystkich grup, których te działania dotyczą. I niezależnie od tego, czy zarząd przedsiębiorstwa zdaje sobie z tego sprawę czy nie, interesy te są w jakimś stopniu uwzględniane, gdyż zakładając elementarną wolność ekonomiczną poszczególnych podmiotów, inaczej nie dochodziłoby w ogóle do kooperacji.

Kłopoty zaczynają się wszakże wówczas, gdy spytamy, w jakim stopniu menedżerowie przedsiębiorstwa winni uwzględniać potrzeby i postulaty poszczególnych interesariuszy. To znaczy: jak należy rozumieć równoważenie interesów między, na przykład, właścicielami i klientami firmy, skoro interesy te są przynajmniej w pewnej części przeciwstawne (przykładowo jeśli chodzi o cenę nabywanego towaru). A także: dlaczego właściciwie należy uwzględniać te interesy, a nie na przykład kierować się „po prostu” zasadą maksymalizacji zysku i liczyć na to, że – jak chciałby wierzyć liberał – „niewidzialna ręka rynku” uzgodni te działania z innymi, równie partykularnymi poczynaniami innych przedsiębiorców oraz klientów? Pierwsza z tych kwestii – jako „trudność zastosowania” – wynika z nader ogólnego charakteru koncepcji i może być doraźnie rozwiązywana przez jej specyfikację dla poszczególnych przypadków. Pozostaje zatem empiryczną kwestią praktyki. Druga trudność odsyła jednak do normatywnej zawartości teorii interesariuszy i domaga się przynajmniej zarysu racji skłaniających do jej przyjęcia. Możemy ją więc określić jako filozoficzną „trudność uzasadnienia”.

Jest rzeczą nader charakterystyczną dla współczesnego stanu filozofii, a także nauk społecznych, że Freeman, jeden z głównych autorów i propagatorów teorii interesariuszy włożył sporo wysiłku, by przedstawić tę drugą trudność jako nieistotną. Chociaż początkowo odwoływał się do autorytetu Kanta i jego imperatywu, to w dojrzałej wersji swoich poglądów związał teorię interesariuszy z filozoficznym pragmatyzmem w wersji Rorty’ego, który, jego zdaniem, skutecznie podważył „pozytywistyczną” dychotomię między faktami i wartościami, a także między nauką i etyką. Umożliwił przez to – przynajmniej według Freemana – uznanie teorii interesariuszy za koncepcję zarazem opisową, jak i normatywną, a tym samym – uznanie wspomnianego problemu za źle postawiony.

Pytanie tylko, czy takie rozstrzygnięcie nie generuje nowych trudności, związanych z wątpliwymi założeniami i konsekwencjami przyjętej perspektywy. W naszych rozważaniach przyjrzymy się nieco bliżej wywodom Freemana i jego współpracowników, zmierzając do uzasadnienia tezy mówiącej, że skojarzenie teorii interesariuszy z filozoficznym neopragmatyzmem przyniosło jej więcej szkody niż pożytku. Nie da się go bowiem obronić ani praktycznie, ani teoretycznie.

Chociaż zajmiemy się głównie normatywną warstwą teorii interesariuszy i jej wykorzystaniem w etyce biznesu, pomijając większą część komplikacji związanych ze stanowiskiem Freemana, to – jak zobaczymy – w jego tekstach (neo)pragmatyczna wykładnia teorii interesariuszy została przeprowadzona na tyle stanowczo, że cel krytyki rysuje się całkiem wyraźnie.

2. Dwie wersje uzasadnienia teorii interesariuszy

Jak powiedziano, poglądy Freemana w kwestii filozoficznych podstaw teorii interesariuszy podlegały istotnej ewolucji, a pierwsza wersja rozwiązania „trudności uzasadnienia” – sformułowana w znanym artykule Evana i Freemana z 1983 r. – odwoływała się do imperatywu Kanta i tylko mimochodem wspominała o jego bardziej współczesnych opracowaniach. Teoria interesariuszy została tam bowiem przedstawiona jako rodzaj rewizji teorii przedsiębiorstwa w „duchu kantowskim”, wyrażającym się przede wszystkim w wysunięciu na pierwszy plan zasady, zgodnie z którą każda grupa interesariuszy *ma prawo do bycia traktowaną jako cel sam w sobie, a nie tylko jako środek do osiągnięcia jakiegoś celu*¹. Jeśli pytanie brzmiało: „w czym interesie powinna działać firma?”, to odpowiedź podkreślała konieczność równoważenia interesów poszczególnych grup wynikającą przede wszystkim z zastosowania kantowskiego imperatywu do określenia celów przedsiębiorstwa. Była to więc koncepcja typowo normatywna, rozszerzająca zobowiązania menedżerów wobec właścicieli (akcjonariuszy) na ogół interesariuszy przez stosowne definicje, a zatem – mówiąc Wittgensteinowskim żargonem – dokonująca tego za pomocą ruchów gramatycznych².

Chociaż argumentacja Evana i Freemana posługiwała się również sugestiami natury praktycznej (konieczność równoważenia interesów poszczególnych grup jest bowiem ważna również z punktu widzenia przetrwania firmy), a także pojęciami charakterystycznymi dla etyki konsekwencji (np. pojęciem niezamierzonych skutków działania), to bezwzględny priorytet nadawała etyce obowiązku. Głównym punktem uzasadnienia było wszak ograniczenie możliwości działań wynikających

¹ W.M. Evan, R.E. Freeman, *Spółka i osoby żywotnie zainteresowane. Kapitalizm kantowski* [w:] *Etyka biznesu. Z klasyki współczesnej myśli amerykańskiej*, red. L.V. Ryan CSV, J. Sójka, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1997, s. 187.

² Wersji uzasadnień było zresztą więcej i jak zaświadcza R. Phillips, R.E. Freeman i A.C. Wicks w artykule *What Stakeholder Theory Is Not* („Business Ethics Quarterly” 2003, vol. 13, nr 4, s. 481) obok kantyizmu Freeman, jego współpracownicy i inni zwolennicy „teorii interesariuszy” odwoływali się również do tak różnych koncepcji jak idea wspólnego dobra, etyka feministyczna, koncepcje ryzyka, prawa własności, umów społecznych itd.

z prawa własności przez odmówienie firmie i jej menedżerom prawa do naruszania naczelnej zasady autoteliczności interesariuszy. Obowiązek jej przestrzegania był niekwestionowanym założeniem autorów, którzy wprawdzie z jednej strony zastrzegali, że nie zamierzają traktować formuł tego rodzaju jako „prawd absolutnych”, ale z drugiej autorytatywnie stwierdzali, że każda teoria interesariuszy musi być zgodna z zasadami wywiedzionymi z imperatywu Kanta: ograniczonych uprawnień spółki i odpowiedzialności za efekty jej działania³. Z tego punktu widzenia konsekwencje działań, również te niezamierzone, są ważne tylko o tyle, o ile firma musi dbać o ich zgodność z wymienionymi zasadami.

Dlaczego jednak *musi*? W kwestii tej Evan i Freeman mogli tylko powtórzyć, że zgodnie z teorią interesariuszy przedsiębiorstwo *powinno* być zarządzane dla dobra interesariuszy, a jego menedżerowie *muszą* reprezentować interesy wszystkich ich grup⁴. Rzecz jasna, zgodność postulowanych zasad zarządzania z teorią interesariuszy nie jest żadnym uzasadnieniem dla teorii interesariuszy, bowiem zakłada to, co miałyby ewentualnie wspierać. I nic dziwnego, skoro – jak pamiętamy z lekcji Hare’a, a właściwie Wittgensteina – argumentacja etyczna, jak każda argumentacja, osiąga swój kres wraz z artykulacją swoich naczelných zasad⁵. Jeśli Kantowski imperatyw nie tyle uzasadnia, co definiuje teorię interesariuszy, to w odpowiedzi na zarzuty wynikające z odmiennego pojmowania celu przedsiębiorstwa (np. znane argumenty Friedmana) możemy tylko powtórzyć zakwestionowane objaśnienie. Tyle że w sporze o cel działalności gospodarczej, jak w każdym przypadku, w którym spotykają się dwie przeciwstawne zasady, względnie dwa konkurencyjne systemy postulatów, jedna strona przedstawia się drugiej jako rodzaj głupoty, względnie odszczepieństwa⁶.

Być może z tego właśnie względu w kolejnych pracach Freeman zmienił zarówno współpracownika, jak i sposób prezentacji teorii interesariuszy. Dojrzałe rozstrzygnięcie problemu jej uzasadnienia, przedstawione w artykule Wicksa i Freemana z 1998 r. odwoływało się mianowicie już nie do Kanta, lecz do „nowego pragmatyzmu”⁷. Chociaż wywód zawarty w tym artykule odnosił się do ogółu badań organizacyjnych, to w późniejszym zestawieniu osiągnięć uzyskał status wypracowania zasad *pragmatyzmu dla teoretyków interesariuszy*⁸. Zgodnie z tezą ar-

³ Zob. W.M. Evan, R.E. Freeman, op. cit., s. 193. Nacisk na zgodność działań z zasadami nakazuje wątpić, czy referowana koncepcja ma faktycznie kantowski charakter. Jak bowiem wiadomo, zdaniem Kanta sama zgodność postępowania z obowiązkiem nie wystarcza, by uznać działanie za etyczne. Decydujące znaczenie mają natomiast intencje. Zob. np. O. Höffe, *Immanuel Kant*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 178.

⁴ Zob. ibidem, s. 200.

⁵ Zob. R.M. Hare, *The Language of Morals*, Oxford University Press, Oxford 1952, s. 32 i nast.; por. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, par. 217 i nast.

⁶ Zob. L. Wittgenstein, *O pewności*, WN PWN, Warszawa 2001, par. 611.

⁷ Zob. A.C. Wicks, R.E. Freeman, *Organization Studies and the New Pragmatism: Positivism, Antipositivism, and the Search for Ethics*, „Organization Science” 1998, vol. 9(2), s. 123–140.

⁸ Zob. R.E. Freeman, J. Harrison, A. Hicks, B. Parmar, S. de Colle, *Stakeholder Theory. The State of the Art*, Cambridge University Press, Cambridge 2010, s. 72 i nast. Powtórzenie tezy artykułu z 1998 r. w „kanonicznej” prezentacji teorii interesariuszy z 2010 r. zaświadcza, że mamy do czynienia z jej aktualną i nadal podtrzymywaną wersją.

tykułu Wicksa i Freemana, jest to stanowisko rewolucjonizujące badania nad organizacjami, ponieważ unika epistemologicznych opozycji marginalizujących ich etyczny wymiar. Pozwala tym samym ukierunkować badania organizacyjne na ich „praktyczną istotność”, podporządkowaną – według oświadczenia autorów – temu, by ludziom żyło się lepiej.

Pragmatyzm, względnie „nowy pragmatyzm”, o jaki chodzi referowanym autorem, wiąże się przede wszystkim z nader wpływowym – nie tylko w amerykańskiej humanistyce – stanowiskiem Richarda Rorty’ego. Buduje swoją tożsamość głównie w opozycji do pozytywizmu i neopoztywizmu. Wicks i Freeman wyliczają więc cały zestaw rzekomo fałszywych alternatyw charakterystycznych dla tego najwyraźniej przestarzałego sposobu myślenia, przy czym zaletą nowego podejścia ma być ich uniknięcie⁹. Dotyczy to kwestii tak podstawowych jak:

- (1) opozycja między odkrywaniem a tworzeniem (*finding/making*); w sprawie tej Wicks i Freeman zarzucają pozytywizmowi przede wszystkim uporczywe trzymanie się obiektywizmu i lekceważenie procesów społecznej konstrukcji rzeczywistości;
- (2) opozycja między opisem a powinnością (*describing/prescribing*), gdzie rezultatem pozytywistycznego przywiązania do idei bezstronnego opisu faktów jest wykluczenie najbardziej interesujących pytań (typu „co należy zrobić?”) z zakresu refleksji naukowej;
- (3) opozycja między nauką a nienauką (*science/nonscience*), w której negatywnym skutkiem pozytywistycznej fiksacji na punkcie metody jest pozabawienie wartości innych rodzajów badań, nieopartych na rygorystycznych zasadach uzasadniania twierdzeń (np. typu humanistycznego, w tym etycznego).

Źródłem błędów, których zdaniem Wicksa i Freemana unika się dzięki perspektywie pragmatycznej, jest zatem przywiązanie do pozytywistycznej idei nauki wolnej od wartościowania, skupionej na odkrywaniu rzekomo obiektywnej prawdy. Nie znaczy to, jak twierdzą referowani autorzy, że pragmatyzm ma być prostym odwróceniem pozytywizmu, w którym „everything goes”. Zgodnie z ich deklaracją, chodzi raczej o zatarcie granic między członami wymienionych opozycji, zatem między odkrywaniem i tworzeniem, opisem i powinnością, a wreszcie między nauką i nienauką. Jak wynika z bardziej pozytywnych sugestii Wicksa i Freemana, rzecz w tym, że chociaż rzeczywistość nie jest iluzją, to nie należy przypisywać jej obiektywnego charakteru. Idea „właściwych poglądów” na temat rzeczywistości, opartych na jej czysto faktycznym ujęciu jest mitem, gdyż każde dociekanie jest zasadniczo interpretacją bądź narracją. Jeśli nauka jest grą językową, a ściślej – jedną z wielu gier językowych, równoprawnych sposobów opowiadania o z gruntu wieloznacznej rzeczywistości, to nie należy się jej pierwszeństwo nawet w tym, co

⁹ Zob. A.C. Wicks, R.E. Freeman, op. cit., s. 125 i nast. Nawiasem mówiąc, bliższe przyjrzenie się piśmom przynajmniej niektórych „pozytywistów” mogłoby pokazać, do jakiego stopnia ich obraz szkicowany przez Wicksa i Freemana opiera się na filozoficznych stereotypach. Na przykład Carnap w swoich poglądach ontologicznych był znacznie bliższy postmodernizmowi niż, powiedzmy, klasycznej metafizyce. Zob. na ten temat: M. Soin, *Deflacionizm* [w:] *Panorama współczesnej filozofii*, red. J. Hołówka, B. Dziobkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.

zwykle uważa się za jej domenę, a mianowicie w dziedzinie *wiedzy*. Krótko mówiąc, wraz z (neo)pragmatyczną obudową teoria interesariuszy zostaje wyposażona w standardowy zestaw postmodernistycznych sposobów deprecjacji obiektywności, poznania i prawdy¹⁰.

Co z tego wynika dla teorii interesariuszy? Przede wszystkim to, że z mniej lub bardziej wiarygodnego objaśnienia kwestii zobowiązań etycznych menedżerów staje się kwestią uzgodnień na temat akceptowalnych reguł działalności ekonomicznej, do których ma dojść między interesariuszami. A ponadto, że wraz ze wszystkimi *alternatywnymi* wizjami teorii zarządzania i przedsiębiorstwa zostaje przedstawiona jako rodzaj „pragmatycznego eksperymentowania” (*pragmatic experimentation*), to znaczy nieskrępowanego wypróbowywania nowych pomysłów organizacyjnych, względnie „alternatywnych sposobów życia” – tworzonych po to, by „lepiej zrealizować ludzkie aspiracje”. Zgodnie zresztą z ogólnym przesłaniem Wicksa i Freemana do naukowców zajmujących się organizacjami, którzy zamiast naśladować rzeczywistość, względnie poszukiwać ukrytego podłoża zjawisk, winni uruchomić kreatywną siłę wyobraźni¹¹. Wprawdzie referowani autorzy wielokrotnie zapewniają, że akceptacja pragmatyzmu nie pociąga za sobą rezygnacji z dotychczasowych standardów badawczych, jednakże z drugiej strony wiadomo: zamiast prowadzić ezoteryczne dyskusje, które są nieistotne, ponieważ „nie robią różnicy”, akademicy winni przede wszystkim przyczynić się do postępu prowadzącego do lepszego życia¹².

3. Uwagi krytyczne

Zarówno wczesna, „kantowska”, wersja uzasadnienia teorii interesariuszy, jak i jego późniejszy, pragmatyczny wariant, budzą istotne wątpliwości, które przedstawimy w nader skrótowej formie, nie zmierzając do wyczerpania wątpliwych miejsc w wywodach Freemana i jego współpracowników. Skupimy się na pragmatycznej wersji rozstrzygnięcia problemu jako bardziej wyrafinowanej niż wersja „kantowska”. O tej ostatniej wystarczy bowiem powiedzieć, że swojej normatywności nie potrafi uzasadnić inaczej niż przez odwołanie się do autorytetu, w dodatku błędnie rozumianego, skoro – jak powiedziano – przypisanie Kantowi prostej etyki obowiązku pomija podstawową rolę intencji w konstytucji wymiaru etycznego.

Natomiast o wersji pragmatycznej z dużym prawdopodobieństwem można orzec, że u źródeł jej najbardziej wątpliwych punktów tkwi błędna interpretacja poglądów późnego Wittgensteina, rozpowszechniona między innymi przez

¹⁰ Na pytanie „czy neopragmatyzm Rorty’ego jest wariantem postmodernistycznej kampanii przeciw wielkim narracjom?” odpowiedzieć trzeba, rzecz jasna, twierdząco. Zob. na ten temat m.in. A. Szahaj, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, s. 188 i nast.

¹¹ Zob. A.C. Wicks, R.E. Freeman, op. cit., s. 130 i nast.; R.E. Freeman, J. Harrison, A. Hicks, B. Parmar, S. de Colle, op. cit., s. 73.

¹² Zob. ibidem, s. 136.

Rorty'ego¹³. W interpretacji tej dyskusję o grach językowych traktuje się jako przekonujący argument na rzecz relatywizmu unieważniającego klasyczną czy korespondencyjną koncepcję prawdy. Tymczasem należałoby odróżnić te gry językowe, w których chodzi o poznanie i które są wyposażone w mechanizmy dostosowywania reguł do swoich przedmiotów, od tych gier językowych, w których chodzi o coś innego niż przyrost wiedzy (religia, sztuka, nauczanie, zabawa itd.). A także dostrzec, że sytuacja takich nieprzedstawiających nauk o konieczności jak matematyka czy logika jest całkiem inna niż nauk opartych na świadectwach empirycznych, zwłaszcza mających do czynienia z rodzajami naturalnymi (jak botanika czy zoologia). I że jeszcze inny jest przypadek nauk o zarządzaniu, które operują na *celoworacjonalnym* poziomie analizy, to znaczy nie dyskutują celów, lecz środki ich osiągnięcia. Jeśli weźmie się te okoliczności pod uwagę, to jasne się stanie, że odwoływanie się do autorytetu Wittgensteina w celu przeciwstawienia staromodnego pozytywistycznego obiektywizmu i (po)nowoczesnej „filozofii nadziei” jest grubym nieporozumieniem. Zarówno interpretacyjny, jak i rzeczowy błąd Rorty'ego i innych postmodernistów polega na sprowadzeniu rzeczy różnych do jednego wzoru.

3.1. Wieloznaczność „lepszego życia” i „użyteczności”

Tyle jeśli chodzi o ogólną perspektywę krytyki powiązania teorii interesariuszy z neopragmatycznym postmodernizmem. Z kwestii bardziej szczegółowych, bodaj najbardziej rzucającym się w oczy nadużyciem zarówno Freemana, jak i jego patronów jest sposób posługiwania się hasłem „lepszego życia”, jako jedynego właściwego celu działalności filozoficznej i naukowej (a także celu nadającego sens naukom o organizacji), tak, jakby była to idea dobrze określona i niekontrowersyjna. Tymczasem nader sporny charakter tego, co różni ludzie będą skłonni nazwać „lepszym życiem” i „dążeniem do niego”, jest nie tylko podstawowym faktem, którego pominięcie prowadzi do ogólników, ale i głównym problemem, nakazującym jednak nieco staranniej podejść do kwestii faktów i wartości¹⁴. Po części musieli to zresztą przyznać również Wicks i Freeman, zastrzegając że pragmatyzm w ich pojęciu nie jest tożsamy z utylitaryzmem, gdyż mówienie o użyteczności odsyła do pytania o kryteria jej oceny, zróżnicowane w pluralistycznym społeczeństwie, a zatem do pytania o to, *czyje* wartości zostaną użyte jako kryteria do oceny postępów organizacyjnych¹⁵. Oznacza to jednak, że wbrew zapewnieniom Wicksa i Freemana pojęcie użyteczności nie może pełnić przypisywanej mu roli kryterium oceny. Jest bowiem tak zróżnicowane jak systemy wartości, które się za nim kryją i które mogą posłużyć do jego przeciwstawnych specyfikacji.

¹³ Zob. M. Soin, *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna* (Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2008), gdzie można znaleźć tekstualne uzasadnienie niepostmodernistycznego odczytania ewolucji poglądów Wittgensteina.

¹⁴ Zob. M. Soin, *Wartość i fakt. Etyczne i socjologiczne zastosowania filozofii lingwistycznej*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2013 (a zwłaszcza omówienie wyników analitycznych dociekań na temat relacji faktów i wartości, podkreślające wagę społecznej homogeniczności dla tej kwestii).

¹⁵ Zob. A.C. Wicks, R.E. Freeman, op. cit., s. 129.

3.2. Formalny charakter tezy o konstrukcji rzeczywistości

Trzeba zresztą zauważyć, że ani konstruktywistyczna teza o społecznym tworzeniu rzeczywistości, ani ustalenia klasyków pragmatyzmu na temat procesów nadawania sensu jej elementom nie nadają się do jakkolwiek rozumianego *uzasadnienia* teorii interesariuszy, już z tego prostego powodu, że dopasować do nich można w zasadzie każdą treść, niezależnie od jej politycznych, etycznych czy nieetycznych konksji. Jest tak dlatego, że mechanizmy „sensotwórczości” wskazywane przez socjologicznych klasyków pragmatyzmu mają w zasadzie czysto formalny charakter, odsyłając głównie do sposobu, w jaki odbywa się nadawanie sensu. I nic dziwnego, skoro każda idea może być przedmiotem rozpowszechniania, obiektywizacji, socjalizacji i internalizacji, w tym samym stopniu demokratyczna, co autorytarna, zarówno konserwatywna, jak i liberalna. Jeśli jednak pragmatyzm nie nadaje się do uzasadniania, to jego *użyteczność* dla odpowiedzi na najbardziej praktyczne pytanie przywoływane przez Freemana, mianowicie: *co powinniśmy robić?* – jest zerowa. Tym bardziej, gdy chodzi o równie praktyczne pytanie: które idee winniśmy rozpowszechniać i których idei mamy nauczać.

3.3. Nihilistyczne konsekwencje i wewnętrzna sprzeczność

Rzecz jasna, uzasadnienie normatywnych posunięć teorii interesariuszy nie było celem dyskutowanych autorów, którzy za Rortym zmierzali do unieważnienia problemu uzasadnienia jako przeżytku „fundacjonalizmu”¹⁶. Jeśli każda rzekomo czysto opisowa teoria ma w gruncie rzeczy charakter normatywny, to domaganie się uzasadnienia od koncepcji w rodzaju teorii interesariuszy jest w oczach pragmatycznego postmodernisty nieuzasadnioną przesadą, wynikającą z przywiązania do staromodnej idei obiektywizmu. Tyle że wówczas okazuje się, że głównym problemem teoretyka – również z dziedziny nauk o zarządzaniu – nie jest cierpliwie zbieranie świadectw na rzecz twierdzeń formułowanych w jej ramach, ale uzyskanie takiego wpływu na swój przedmiot, by ukształtował go zgodnie z tymi twierdzeniami. Jeśli bowiem prawdziwe jest to, co jest uznawane za prawdziwe, to zamiast dowodzić jakiejś tezy, należy zadbać o to, by wystarczająco wielu ludzi uznało ją za prawdę. Krótko mówiąc, zgodnie z logiką społecznej konstrukcji rzeczywistości zamiast dopasowywać teorię do przedmiotu należy zmienić przedmiot według odpowiednio sugestywnych postulatów teorii. Jest to skądinąd współczesny wariant pełnokrwistego bolszewizmu, zgodny z wzorem leninowskiego odczytania klasyków niemieckiego idealizmu, za który zresztą – jak można przypomnieć – Lenin był krytykowany przez co trzeźwiejszych komunistów jako *woluntarysta*. Wzór ten dziedziczą po Rortym również Wicks i Freeman, na co wskazuje między innymi zapał, z jakim zachwalają nieskrępowane „pragmatyczne eksperymentowanie”, zatem wprowadzanie nowych rozwiązań organizacyjnych i definicyjnych przede wszystkim dlatego, że są *nowe*. Ale ponieważ omawiani autorzy jednocześnie

¹⁶ Zob. np. R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 1996, gdzie już we wprowadzeniu dowiemy się, że prawdę należy zastąpić wolnością, chociaż uzasadnić tego się nie da, ponieważ uzasadnić nie da się nawet przekonania, że okrucieństwo jest rzeczą straszną.

twierdzą, że nie akceptują skrajnej relatywizacji w stylu „everything goes” i nie rezygnują ze standardów naukowości, to filozoficznie rozbudowaną wersję teorii interesariuszy oprócz poznawczego nihilizmu cechuje wewnętrzna sprzeczność.

3.4. Rzekome przewyższenie fałszywych alternatywy

Dlatego wbrew temu, co twierdzili Wicks i Freeman, i co powtórzyli autorzy sumy osiągnięć teorii interesariuszy, nie ma jakościowej różnicy między neopragmatyzmem i relatywistycznym antypozytywizmem. Przeciwnie, jeśli kryterium użyteczności nie jest żadnym kryterium, gdyż jego treść zależy od systemu wartości oceniającego i zmienia się od przypadku do przypadku, to nowy rodzaj etycznych dociekań na temat organizacji – w nieskrępowany sposób posługujących się wyobraźnią – pozostaje jej czysto subiektywnym tworem. Co najwyżej, wraz z pragmatycznym opracowaniem teorii interesariuszy, na pierwszy plan wysuwa się fałszywa alternatywa odziedziczona po Rortym. Alternatywa ta mówi, że poznanie i rozumowanie, wiedza i uprawianie nauki mogą być albo systemem absolutnym, kompletnie odwzorowującym rzeczywistość i ufundowanym na niewzruszonych podstawach, albo nie ma czegoś takiego w ogóle. A ponieważ wiele można powiedzieć o naszych osiągnięciach poznawczych, tylko nie to, że tworzą one system wiedzy absolutnej (niezależnie od tego, jak dobrze uzasadnione są niektóre fragmenty naszej wiedzy), to postmodernistyczny werdykt brzmi: w gruncie rzeczy nauka nie różni się od magii i nie powinniśmy uznawać jej poznawczej nadrzędności. Całkiem blisko stąd do sloganów typu „każdy ma swoją prawdę” i innych antyracjonalnych przekonań, tak jakby analizując te sprawy można było operować tylko i wyłącznie nieziszczalnym ideałem¹⁷.

4. Konkluzja

W konkluzji możemy stwierdzić, że w rezultacie mariażu z (neo)pragmatyzmem teoria interesariuszy stała się rodzajem arbitralnej narracji skupionej na własnej promocji, to znaczy samoświadomą praktyką rozpowszechniania przekonań na swój temat i przy okazji na swój przedmiot. Dlatego – jak można twierdzić – powiązanie to nie sprawdza się ani teoretycznie, ani praktycznie. Nie sprawdza się teoretycznie, ponieważ poza sloganami o lepszym życiu nie dysponuje żadnymi świadectwami na rzecz swojej gramatyczno-normatywnej treści. Nie sprawdza się empirycznie, ponieważ nie radzi sobie z notorycznym nadużywaniem retoryki interesariuszy jako zasłony dymnej dla działań prowadzonych w czysto egoistycznym interesie¹⁸. Przy-

¹⁷ Alternatywa Rorty'ego należy do typowych przypadków analizowanych przez Wittgensteina jako błędy wynikające z posługiwania się nadmiernymi uogólnieniami. Zob. np. M. Soin, *O sporze Poppera z Wittgensteinem*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2014, nr 4, s. 125–138.

¹⁸ Nie możemy tu rozwijać tej kwestii, która jednak jest sprawą równie istotną, jak niezgodny z deklaracjami użytek czyniony z hasła Corporate Social Responsibility. Dobrym przykładem, na którym można

czynia się do tego z jednej strony ogólnikowy charakter teorii, ale z drugiej, skojarzenie jej z perspektywą, dla której z zasady kwestie tego rodzaju nie są ważne. Dlatego właśnie próbę pragmatycznej wykładni teorii interesariuszy należy uznać za nieporozumienie, z którego należy się jak najszybciej wycofać. Dopiero wówczas – dzięki odwołaniu się do tradycyjnego rozróżnienia między faktami i wartościami – będziemy mogli docenić deskryptywne walory teorii i zidentyfikować trudności związane z jej warstwą normatywną.

Bibliografia

- Evan W.M., R.E. Freeman, *Spółka i osoby żywotnie zainteresowane. Kapitalizm kantowski* [w:] *Etyka biznesu. Z klasyki współczesnej myśli amerykańskiej*, red. L.V. Ryan CSV, J. Sójka, przeł. E. Dratwa, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1997 (pierwodruk: W.M. Evan, R.E. Freeman, *A Stakeholder Theory of the Modern Corporation: Kantian Capitalism* [w:] *Ethical Theory and Business*, red. T.L. Beauchamp, N.E. Bowie, Prentice Hall, Englewood Cliffs, NJ 1983).
- Freeman R.E., J. Harrison, A. Hicks, B. Parmar, S. de Colle, *Stakeholder Theory. The State of the Art*, Cambridge University Press, Cambridge 2010.
- Hare R.M., *The Language of Morals*, Oxford University Press, Oxford 1952.
- Höffe O., *Immanuel Kant*, przeł. A.M. Kaniowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Phillips R., R.E. Freeman, A.C. Wicks, *What Stakeholder Theory Is Not*, „Business Ethics Quarterly” 2003, vol. 13, nr 4, s. 479–50.
- Rorty R., *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. W.J. Popowski, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 1996.
- Soin M., *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2008.
- Soin M., *Wartość i fakt. Etyczne i socjologiczne zastosowania filozofii lingwistycznej*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2013.
- Soin M., *O sporze Poppera z Wittgensteinem*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2014, nr 4, s. 125–138
- Soin M., *Deflacionizm* [w:] *Panorama współczesnej filozofii*, red. J. Hołówka, B. Dziobkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Soin M., *Interesariusze Internetu* (w druku).
- Szahaj A., *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002.
- Wicks A.C., R.E. Freeman, *Organization Studies and the New Pragmatism: Positivism, Anti-positivism, and the Search for Ethics*, „Organization Science” 1998, vol. 9(2), s. 123–140.
- Wittgenstein L., *Dociekania filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972.
- Wittgenstein L., *O pewności*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001.

rozważać te problemy jest kwestia zarządzania Internetem, w której dominujące podmioty odwołują się do teorii interesariuszy. Zob. M. Soin, *Interesariusze Internetu* (w druku).